

Włodzimierz Toruń  
(Lublin)

## UKRAINA SŁOWACKIEGO. INSPIRACJE, OBRAZY, IDEE

W życiu i twórczości Juliusza Słowackiego, najwybitniejszego przedstawiciela „ukraińskiej szkoły”, Ukraina zajmuje miejsce ważne<sup>1</sup>. Wołyń był „krajem lat dziecinnych” przyszłego autora *Beniowskiego*. Mimo późniejszego oddalenia i zaabsorbowania problemami mieszkańca Europy Zachodniej, Słowacki zachował przez całe życie serdeczny związek ze swoją małą ojczyzną. Więzy te, tak uzasadnione biograficznie, nie były wolne od pewnych niespójności, a nawet sprzeczności. Marek Kwapiszewski w pracy *Późny romantyzm i Ukraina. Z dziejów motywu i życia literackiego* tak pisał o związkach Słowackiego z Ukrainą:

Zainteresowanie Ukrainą objawiło się już w jego wczesnych próbach autorskich, natomiast w twórczości dojrzałej, zwłaszcza od końca lat trzydziestych, tematy i motywy ukraińskie powracają nader często, w wielu utworach odgrywają rolę wręcz pierwszorzędą. Może zdumiewać i zastanawiać, że Słowacki, znający z autopsji «polską Szkocję» nierównie słabiej niż niejeden współczesny, wykreował w swej poezji jedną z najpiękniejszych, najbogatszych artystycznie oraz najgłębiej przemyślanych i oryginalnych wizji Ukrainy w kulturze polskiej<sup>2</sup>.

Uwzględniając sygnalizowaną wyżej niespójność, spróbujemy prześledzić związki Słowackiego z Ukrainą. Już fakt urodzenia 23 sierpnia według starego stylu, a według nowego 4 września 1809 roku w Krzemieńcu, w mieście powiatowym Wołynia, zdecydował o wielu faktach w życiu przyszłego poety. Należy tutaj jednak od razu zrobić zastrzeżenie. Słowacki co prawda urodził się u stóp Góry Bony, ale rodzice opuścili Krzemieniec już w 1811 roku. Pod koniec lipca wyjechał do Wilna najpierw ojciec, Euzebiusz Słowacki; w drugiej połowie sierpnia lub z początkiem września wyjechała za mężem pani Salomea z dwuletnim synkiem Juliuszem. Przyszły poeta okres ten znać będzie z tradycji rodzinnej; liście do matki, pisany z Florencji 2 stycznia 1838 roku, notował:

<sup>1</sup> Adrian Czerwiński pisał: „Słowacki dał syntezę życia kresowego i krajobrazu Ukrainy; dał jęku ludu od lat zrywającego nałożone pęta; wyśpiewał jak nikt – za wyjątkiem rapsodów ludowych – Ukrainę. W ognjach bengalskich mistycyzmu ukazał stepy usiane kurhanami, wyczarował spod ziemi rakietę, rozsypał w gwiazdy i zgasnął. Poezja tylko pozostała i z białym koniem Wernyhory tętni między kurhanami budząc ze snu umarłe – pod mogiłami spoczywające – liry” (A. Czerwiński, *Ukraina w poezji Słowackiego*, Kraków 1930, s. 13). Zob. M. Szyjkowski, *Ukrainofilizm Juliusza Słowackiego*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1929, nr 49, s. [II-III]; H. Werwes, *Juliusz Słowacki i Ukrajina. Literaturno-kriticznij naris*, Kijów 1959; H. Werwes, *Tam, gdzie Ikwy srebrne fale płyną. Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich w XIX i XX wieku*, przekł. M. Jurkowski, Warszawa 1972; D. Pawłytko, *Juliusz Słowacki i Ukraina*, przekł. A. Bajcar, w: *Juliusz Słowacki. Wielokulturowe źródła twórczości*, pod red. A. Bajcara, Warszawa 1999, s. 81-90; S. Szewczenko, *Realia ukraińskie w twórczości Juliusza Słowackiego*, w: W. Smaszcz, W. Piotrowicz, S. Szewczenko, *O Juliuszu Słowackim w Supraślu*, Supraśl 1999, s. 9-25; S. Kozak, „Romantyczna Ukraina” Juliusza Słowackiego, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze”, T. 10: 2000, s. 44-51; *Słowacki i Ukraina*, pod red. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, Lublin 2003.

<sup>2</sup> M. Kwapiszewski, *Późny romantyzm i Ukraina. Z dziejów motywu i życia literackiego*, Warszawa 2006, s. 25-26.

Największemu doznał rozrzewnienia czytając poważny, matczyzny i pyszny początek ostatniego twego listu, droga moja, gdzie mi piszesz o godzinie siódmej 1809 roku, dnia 22 augusta. Zdawało mi się, że mi stróż mój anioł ze smutkiem opowiadał, jak to było koło mnie w pierwszej chwili życia mojego. Słyszałem, jak po mszy Babunia wchodziła na wschodki domu, koło których rosły dwie topole – słyszałem, jak drzwi otwierała i pytała o mnie... Dzięki tobie za widzenie takie – choć smutne teraz dla mnie samotnego<sup>3</sup>.

Pobyty rodziny Słowackich w Wilnie trwały krótko. Tuż po śmierci męża Euzebiusza 29 października (10 listopada n. st.) 1814 roku pani Salomea z synem powróciła do Krzemieńca i osiadła w domu swoich rodziców. W roku 1816 miał miejsce wypadek w Berdyczowie, o którym wiemy z relacji wuja poety Teofila Januszewskiego:

W siódmym roku życia, jadąc z matką do krewnego, w ciasnej ulicy Berdyczowa przez stado tatarskich koni zaskoczeni, przewróceni z powozem, tratowani. Srodcę pokaleczony Julek winien był życie Opatrzności; tak drugi raz dziadostwu darowany – jakże nie miał być beniaminkiem rodziny?<sup>4</sup>

Być może pod wpływem tradycji rodzinnej, ugruntowanej na chrześcijańskim przekonaniu o szczególnej opiece opatrzności bożej nad dzieckiem, przyszły poeta będzie przekonany, że dokonało się to za przyczyną Matki Bożej Berdyczowskiej. Po wielu latach w lutym 1845 roku, kiedy otrzyma od matki obrazek patronki Berdyczowska, nie bez wzruszenia napisze:

Z listu twego wypadł naprzód obrazek N. Panny, ale nie ten twój, tylko ów drugi, rycerzowi mojej tragedii posłany... O jakże mi widok tej prostej królowej – w koronie – z berłem w rękę i maleńkim Zbawicielem, a już z dzieciątkiem niby chudym i smutnym w płaszczu, który mi się wydał błękitnym... lilijami złotymi haftowanym... jak mi ten widok był rozczulającym i rodzinnym... a napis: Berdyczowska – ta sama, która nade mną sto dzikich koni niby na skrzydłach anielskich przeniosła – abym był żyw dotąd i służył Bogu. – O! jak to wszystko mi łzy wydarło – natychmiast – w jednej chwili – te wszystkie wspomnienia – królewskość jej – w tym sztychu nawet jakaś święta niemoc prostoty – uderzyły na mnie cudowną potęgą... A potem w liście twoim druga... piękna ubrana, z dzieckiem rumianym... w której nic nie było świętego, tylko myśl twoja i chęć twoja, i dotknięcie rąk twoich<sup>5</sup>.

Drugi pobyt Słowackiego w rodzinnym mieście Krzemieńcu, tak ważny w życiu dorastającego, wrażliwego chłopca, trwał prawie 4 lata; od października 1814 do końca sierpnia 1818 roku. Właśnie wtedy pani Salomea, z synem i dopiero co poślubionym 17 sierpnia tego roku mężem, doktorem Aleksandrem Bécu, wyjechała powtórnie do Wilna.

W okresie gimnazjalnym i studiów uniwersyteckich związki Słowackiego z ojczystymi stronami rozluźnią się i ograniczą do wakacji spędzanych w miejscowości Wierzhówka, majątku przyjaciół matki państwa Michalskich, w powiecie mohylewskim na Ukrainie. Jak się uważa, właśnie w Wierzhówce zbliżył się Słowacki do ludu ruskiego, tutaj słuchał pieśni, dum i podań<sup>6</sup>. Doświadczenia te, między innymi, spotyka później w *Śnie srebrnym Salomei* (akt 4, w. 16-30), przypominając taką scenę:

<sup>3</sup> *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. 1, Wrocław 1962, s. 383.

<sup>4</sup> Cyt. za: S. Pigoń, *Do biografii Juliusza Słowackiego. Nowe materiały*, „Ruch Literacki” 1933, nr 1-2, s. 17.

<sup>5</sup> *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, dz. cyt., t. 2, Wrocław 1963, s. 80-81.

<sup>6</sup> Zob. T. Pini, *Młodość Słowackiego*, w: *Księga pamiątkowa ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego*, pod red. W. Hahna, t. 2, Lwów 1909, s.12-13; R. Kyrzczwi, *Folklor ukraiński w poezji Słowackiego*, przekł. A. Bajcar, w: *Juliusz Słowacki. Wielokulturowe źródła twórczości*, pod red. A. Bajcara, Warszawa 1999, s. 91-103; M. Ankudowicz-Bieńkowska, *Folklor ukraiński w zainteresowaniach romantyków polskich*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” T. 6-7: 1998, s. 177-184.

Dawniej to, bywało, dziady,  
Szlachectwu dobrze życzące,  
Nieraz brano do porady,  
I przychodzili zgarbieni,  
Zasiadali rzędem w sieni,  
Lub na dziedzińcu pod drzewem;  
I tam sobie lirnym śpiewem  
Jak kawki, bywało, gwarzą.  
Aż pan dziecko wyszłe z groszem,  
Z pełnych obwarzanków koszem;  
To dziecinie błogosławią,  
Obrazkiem nieraz obdarzą,  
Albo coś o przodkach prawią,  
Dziwne, i ciemne powieści,  
Co się potem śnią w nocy dziecięciu<sup>7</sup>.

Już wtedy zdradzane młodzieńcze zamiłowanie Słowackiego do ruskiego, ukraińskiego folkloru<sup>8</sup> miało niejako ideowe uzasadnienie w programowym romantycznym hasle zwrotu do ludu. Po latach w powieści *Le Roi de Ladawa* poeta pisał:

Literatura narodowa idąc za duchem czasu zaczyna odnajdować te tony rozpacz i smutku, które cechowały niegdyś pieśni ludu ukraińskiego, tych Kozaków zaporoskich, tak wstawionych w wojnach z Turkami i walczących czasami nawet z Polską. [...] Poezja tych ludów zastępuje w literaturze naszej tak sławne niegdyś pieśni trubadurów i truwerów we Francji, minnesingarów w Niemczech – i stanie się podstawą mającej się narodzić literatury<sup>9</sup>.

W wyjazdach Słowackiego poza Wilno będzie Wierzhówka konkurować z Mickunami, podwileńskim majątkiem Aleksandra Pilara, brata pierwszej żony doktora Bécu. Od tej pory Słowacki już później na obczyźnie właśnie wrażenia wyniesione z Mickun i Wierzhówki będzie wielokrotnie przywoływać w listach do matki. I tak 13 lipca 1834 roku – wspominając wyjazd w okolicach Genewy – notował:

W drodze spostrzegłem żeńców zbierających zboże – to mi tak mój kraj przypomniało, że mi się łzy zakręciły w oczach; rzadko tu bowiem widać zbierających zboże – wszędzie winnice okrywają wzgórki, a pejzaże tracą na tym bardzo wiele. Nic nudniejszego dla wzroku jak winnice – całe Jezioro Genew. Zbrzydło obsadzone winnicami. Fasola nasza stokroć piękniejsza, bo na wyższych rośnie kijach i kwitnie czerwono – a któż z nas lubi pod oknami w ogrodzie fasolę? Widok żeńców przypomniał mi jakiś tłum obrazów – począwszy od Mickun do Wierzhówki... Żeńce, chociaż porządniej trochę ubrani, podobni byli naszym, toż samo mieli ujęcie, także kapelusze słomiane. Ekonoma tylko strzegącego nie było ani beczi z piwem ze dworu, ani dworskiego panicza na koniku<sup>10</sup>.

Zapamiętane czułe obrazy stron rodzinnych w zderzeniu z zachodnimi realiami często będą powodować u Słowackiego skurcz serca i rozrzewnienie. Przebywając w swej wakacyjnej samotni w Veytoux w okolicach Montreux, poeta w liście do matki z 23 sierpnia 1835 roku zapisał:

<sup>7</sup> J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, dz. cyt., t. 6, s. 217.

<sup>8</sup> Słowackiemu piękno folkloru ukazywała także matka, która często grała i śpiewała ukraińskie pieśni ludowe, np. *Oj, ne chody, Hryciu, taj na wieczirnyciu...*

<sup>9</sup> J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, dz. cyt., t. 8, s. 147.

<sup>10</sup> *Korespondencja...*, dz. cyt., t. 1, Wrocław 1962, s. 250.

Przy wyjeździe taki smutek, taka mnie nuda opadła, że zakazałem, aby mi nie przysyłano ksiązek – wziąłem tylko kilka moich ulubionych autorów i z tymi, jako to z Szekspirem i Byronem, chodzę po górach, kładę się pod drzewami i czytam... Śliczne trawy – śliczne kwiaty – woń wiejska przypomina mi dziecinne czasy – myślę o Mickunach i o Wierzhówce<sup>11</sup>.

Liczne tego typu wspomnienia nie wyczerpują związków Słowackiego z drogimi sercu ojczystymi stronami. Wiele wykreowanych rustykalnych pejzaży jest wzorowanych na zapamiętanych obrazach Mickun i Wierzhówki<sup>12</sup>. I tak chociażby Anielinki z *Beniowskiego* to poetycko przetworzony, rzeczywiście istniejący w Wierzhówce, a drogi sercu Słowackiego, gaik Julinki, nazwany od imienia Julii Michalskiej, córki właścicieli majątku. Po wielu latach właśnie Julinki będzie wspominał poeta w liście do matki z 2 października 1844 roku:

Gdzież ty teraz? Może w Julinkach na dawnych miejscach, gdzie tyle wspomnień, gdzie ja, dziecko, marzyłem o wielkich podolskich rycerzach, gdzie tyle georgin gwiazdy kolorowymi około klombów pali się, gdzie stoi krzyż drewniany i gada o Jasiu i Julce; może ty tam w cieniach pasiecznego lasku patrzysz spokojnie na złote światło jesienne i myślisz o mnie – a nie wiesz, że ja od dwóch miesięcy z niespokojności nie wychodzę<sup>13</sup>.

Wspomniana wyżej Julka, starsza córka państwa Michalskich, później żona Jana Januszewskiego, wuja poety, oczarowała młodego Słowackiego już podczas wakacji w 1825 roku. Wspominał ją potem będzie w listach do matki, w *Raptularzu*; jej też poświęci wiersze II pieśni *Beniowskiego*.

Jednym z pierwszych utworów Słowackiego, który ewokuje obrazy Ukrainy, jest młodzieńczy z 1826 roku wiersz *Dumka ukraińska*. Pędzący po stepie kozak, bystra toń Dniepru, biała chatka, brzozy to skonwencjonalizowane obrazy, których proveniencji można by szukać w poezji Antoniego Malczewskiego, Bogdana Zaleskiego, czy też Adama Mickiewicza, jeśli chodzi o strukturę metryczną dumki. Niemniej był to, jak na typowe juvenilium, mało oryginalny utwór, a nawet, jak pisał Juliusz Kleiner, „poza [...] smutkiem [...] poza tym smutkiem nic indywidualnego nie tkwiło w utworze”<sup>14</sup>.

W poznawaniu Ukrainy przez młodego Słowackiego istotne znaczenie miały wakacje 1827 roku. Do przypuszczalnie doświadczeń z tego okresu życia odnoszą się słowa z wiersza *Melodia 2* (w. 3-4):

Byłem na wonnym kwiatów Zofiówki kobiercu,  
Chodziłem po kwiecistych łąkach Ukrainy<sup>15</sup>.

Właśnie wtedy na początku lipca 1827 roku poeta powrócił na krótko do Krzemieńca, by wkrótce ruszyć w podróż po Ukrainie. I tak najpierw odwiedził stryja Erazma Słowackiego w Żytomierzu, zaś w drugiej połowie lipca pojechał z matką do państwa Michalskich, do Wierzhówki. Jak wspomina w X rozdziale *Pamiętnika*: „Tam było mi dobrze – znów Julka oczarowała mnie, ale zdawało mi się, że nikt tego zakochania się nie widzi”<sup>16</sup>.

<sup>11</sup> Tamże, s. 309.

<sup>12</sup> Zob. *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, przy współpracy S. Makowskiego i Z. Sudolskiego, Wrocław 1960, s. 25.

<sup>13</sup> *Korespondencja...*, dz. cyt., t. 2, Wrocław 1963, s. 54.

<sup>14</sup> J. Kleiner, *Juliusz Słowacki: dzieje twórczości*, oprac. J. Starnawski, t. 1, Kraków 1999, s. 55.

<sup>15</sup> J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, pod red. J. Kleinera, wyd. 2, t. 8, Wrocław 1958, s. 32.

<sup>16</sup> J. Słowacki, *Dzieła*, pod red. J. Krzyżanowskiego, wyd. 2, t. 11: *Pisma prozą*, cz. 1, oprac. W. Florjan, Wrocław 1952, s. 156.

Wkrótce w pierwszych dniach sierpnia 1827 roku Słowacki w towarzystwie kolegi uniwersyteckiego Józefa Grocholskiego oraz Zenona Michalskiego z Wierzhówki udał się do Odessy, zatrzymując się w Tulczynie. Wrażenia z pobytu w tym miejscu znów poeta zapisał we wspomnianym wyżej *Pamiętniku*:

Prawdziwie, że jak wariaci wyjechaliśmy z Wierzhówki – jechaliśmy jak na spacer – ładnym Zenona kabrioletem – cztery konie w krakowskiej ładnej uprzęży – furman jego także po krakowsku bogato ubrany i kozak za nami... Tak jadąc zdawało się, że jedziemy szukać awantur. [...]

Trzeciego dnia wieczorem przyjechaliśmy do pięknego Tulczyna Potockich... Chorosze, ogród i pałac zachwylił mnie... Długo chodziliśmy po ogrodzie, aż doczekaliśmy pięknego księżycy. Długo jeszcze stojąc na dziedzińcu pałacu patrzyliśmy na ten gmach, po którym księżyc białym spływał promieniem – i widząc go pustym i cichym zdawało się nam, że nad nim ciąży przekleństwo Boga za zdradzenie Ojczyzny – i mimowolnie duma ludu, przeklinająca Potockiego, cisnęła się do naszych ust... Wystawiłem sobie, jak kiedyś Trembecki wpuszczał przez okna ulubione wróble do swego pokoju... jak patrzył na tę samą okolicę, na którą patrzemy... Przekłete czasy, kiedy mieszkanie zdrajcy było mieszkaniem pierwszego poety. Romantyczność, pochodząc z duszy, to ma za sobą, iż gasi iskrę poezji, skoro tylko własny szacunek siebie pożałuje. Życie romantycznego poety powinno być romantyczne i choć nie potrzebuje wielu wypadków, chce, aby te wypadki były czyste i wznoszące duszę...<sup>17</sup>.

Wrażenia wyniesione ze zwiedzania pałacu i parku w Tulczynie znajdują także poetyckie przetworzenie w poemacie o Szczęsnym Potockim pod tytułem *Wacław*. Doświadczenia zaś związane z wizytą w Humaniu, w Zofiówce wypełnią powieść *Le Roi de Ladawa*.

W drodze powrotnej z Odessy do Gracjanówki koło Bałty, majątku dzierżawionego przez wuja Teofila i Hersylię Januszewskich, Słowacki zatrzymał się w Barze, gdzie napisał *Sonet I* z cyklu czterech sonetów numerowanych.

Dla znajomości stron rodzinnych przez Słowackiego istotne były jego podróże po Ukrainie bezpośrednio po ukończeniu studiów w czerwcu 1828 roku. Lato tego roku poeta spędził w Wierzhówce oraz na podróżach z matką, odwiedzając znajomych na Podolu. Właśnie wtedy kolejny raz odwiedził miasteczko Bar<sup>18</sup>; majątek Czarnołówkę w powiecie starokonstantynowskim; Karczówkę, majątek Franciszka Skibickiego; Minkowce i Przytułińskie Ogrody hrabiego Ignacego Ścibora Marchockiego, słynnego „króla Ladawy”, którego potem Słowacki ukaże w powieści *Le Roi de Ladawa*. Siedzibę władcy tzw. „Państwa Minkowieckiego” poeta tak utrwalił:

Zamek zbudowany był na szarawej skale, której boki uwieńczone były topolami i dębami; nieregularne wieże rysowały się koronkowymi zębami na niebie; stopy skały kapały się w błękitnym zwierciadle Smotrycza, który wijąc się wężowato gubił się w stepach. Dokoła zamku widniało pięć szczytów skalnych, z których dwa najwyższe opatrzone były basztami, stopionymi swą szarością z barwą skały tak, że zdawały się być ich częścią. Drugi bok skały, na której wznosił się zamek, przedstawiał dość stromą pochyłość pełną zieleni, z czego skorzystał właściciel tej posiadłości, by założyć przepyszny ogród w guście angielskim, z wyjątkiem tu i ówdzie widniejących bram i łuków tryumfalnych, zbudowanych na sposób rzymski i ozdobionych napisami i rzeźbami... Ogród przecięty był w różnych kierunkach rzeczką zwaną Ladawą, która przebiegłszy przez te gaiki wpadała do Smotrycza i zlewając się z nim tworzyła dość wielkie jezioro. Niczego nie brakło, by nadać temu zamkowi malowniczość, nawet mostów zwodzonych z wysokim i skomplikowanym rusztowaniem<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> J. Słowacki, *Dzieła*, dz. cyt., t. 11, s. 156, 157.

<sup>18</sup> Poznane wtedy realia Słowacki spożytkuje później w *Księdzu Marku*, *Śnie srebrnym Salomei* i w *Beniowskim*.

<sup>19</sup> J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, pod red. J. Kleinera, t. 8, Wrocław 1958, s. 162.

Po wędrówce po Podolu od września 1828 roku Słowacki zamieszkał z matką w Krzemieńcu. Ten pięciomiesięczny pobyt w sennym kresowym miasteczku upłynął poecie na snuciu życiowych projektów, na lekturach, nauce języka angielskiego, przygotowaniach do wyjazdu do Warszawy. Nade wszystko jednak ten ostatni pobyt na Ukrainie zacieśni i ożywi jego związek z rodzinnym Krzemieńcem. Będzie on później stale powracać w twórczości dojrzałego już poety, tułacza i wygnańca. Wśród wielu przywołań ukochanego miasta może warto przypomnieć fragment otwierający poemat *Godzina myśli* (15-30):

Tam – pod okiem pamięci – pomiędzy gór szczytem,  
Piękne, rodzinne miasto wieżami wytryska  
Z doliny wąskim nieba nakrytej błękitem.  
Czarowne, gdy w mgle nocnej wieńcem okien błyska;  
Gdy słońcu rżędem białe ukazuje domy,  
Jak perły szmaragdami ogrodów przesnute.  
Tam zimą lecą z lodów potoki rozkute,  
I z szumem w kręte ulic wpadają załomy.  
Tam stoi góra, Bony ochrzczona imieniem,  
Większa nad inne – miastu panująca cieniem;  
Stary – posępny zamek, który czołem trzyma,  
Różne przybiera kształty – chmur łamany wirem;  
I w dzień strzelnic błękitnych spogląda oczyma,  
A w nocy jak korona kryta żalu kirem,  
Często szczyrby wiekowe przesuwają powoli,  
Na srebrzystej księżycy wschodzącego twarzy<sup>20</sup>.

Jak podkreśla Stanisław Makowski, w miarę upływu lat „domowy” obraz Krzemieńca Słowacki będzie otwierał na stopy podolskie, zaporoskie, na Morze Czarne, Karpaty, Warszawę i całą Europę. Stale pozostając miłośnikiem Krzemieńca, czuł się także poetą uniwersalnym<sup>21</sup>.

Po raz ostatni Słowacki był w Krzemieńcu latem 1830 roku, kiedy już jako urzędnik Komisji Skarbu spędzał dwumiesięczny urlop.

Pierwszym powstałym w Warszawie utworem opartym na motywach ukraińskich była napisana 28 grudnia 1829 roku *Piosnka dziewczyny kozackiej*. Dalszą fascynacją kozaczyzną będzie *Żmija. Romans poetyczny z podań ukraińskich w sześciu pieśniach*. Mimo znaczącego poetyckiego przetworzenia, w podtytule i *Objaśnieniu* Słowacki wskazywał na związki z folklorem:

Romans tu umieszczony jest prawie zupełnie utworem imaginacji. – Na Ukrainie lud dotąd pokazuje wał ogromny, wałem Żmii nazwany; niektórzy sądzą, że Żmija był jednym z pierwszych i najdawniejszych wodzów Zaporozża; inne podanie niesie, że szatan pod postacią żmii, niósł wielki kamień chcąc nim kościół przywalić i przerażony kura zapianiem głaz na stopy upuścił. Idąc za pierwszą z tych powieści, utworzyłem osobę bajeczną będącą bohaterem mojego romansu i z nią powiązałem różne przez historią wspomniane wypadki<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, dz. cyt., t. 2, Wrocław 1952, s. 79.

<sup>21</sup> S. Makowski, *Krzemieńec Juliusza Słowackiego*. w: *Krzemieńec. Ateny Juliusza Słowackiego*, pod red. S. Makowskiego, Warszawa 2004, s.122-165.

<sup>22</sup> J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, dz. cyt., t. 1, Wrocław 1952, s. 55.

Dwie pierwsze pieśni *Żmii* powstały w styczniu 1831 roku, podczas trwania Powstania Listopadowego. Młodzieńczy tekst Słowackiego nosi cechy powieści poetyckiej i stanowi zapowiedź poematu dygresyjnego. Znaczącą wartością wspomnianego utworu było to, że autorowi udało się zręcznie połączyć dwa główne typy egzotyizmu obecne w romantyzmie polskim: orientalizm i kozactwo. Przy czym kozaczyzna *Żmii* skupia w sobie rokokową wizję kozactwa Józefa Bogdana Zaleskiego, dziką Seweryna Goszczyńskiego i melancholijną Antoniego Malczewskiego.

Szeroką panoramę Ukrainy przynosi poemat dygresyjny *Beniowski*. Historia i mityka dzikich pól spleta się i wzajemnie przenika<sup>23</sup>. Step staje się scenerią dla metafizycznych przeżyć, żarliwych apostrof skierowanych do Najwyższego:

Boże! Kto Ciebie nie czuł w Ukrainy  
 Błękitnych polach, gdzie tak smutno duszy,  
 Kiedy przeleci przez wszystkie równiny  
 Z hymnem wiatrzanym, gdy skrzydłami ruszy  
 Proch zakrwawionej przez Tatarów gliny,  
 W popiołach złote słońce zawieruszy,  
 Zamgli, szczerwieni i w niebie zatrzyma  
 Jak czarną tarczę z krwawymi oczyma...

Kto Cię nie widział nigdy, Wielki Boże!  
 Na wielkim stepie, przy słońcu nieżywym,  
 Gdy wszystkich krzyżów mogilne podnoże  
 Wydaje się krwią i płomieniem krzywym,  
 A gdzieś daleko grzmi burzanów morze,  
 Mogiły głosem wołają straszliwym,  
 Szarańcza tęcze kirowe rozwinie,  
 Girlanda mogił gdzieś idzie, i ginie –<sup>24</sup>

Zderzenie dramatu skonfederowanej w Barze polskiej szlachty, broniącej niepodległości, chwiejnej politycznie kozaczyzny<sup>25</sup> oraz gwałcących wszelkie zasady i ograniczenia hajdamaków<sup>26</sup> czyni te ziemie tragicznym *theatrum mundi*. Ucieleśnieniem ukraińskości, pełnej wewnętrznych sprzeczności, staje się Wernyhora. Jak zauważył Stanisław Makowski, w kolejnych pieśniach *Beniowskiego* i ich odmianach Wernyhora występuje co najmniej w czterech wariantach: czarownika-doradcy, doradcy lirnika-wróźbity, „mocnego ducha”, poety-wieszczka, który przeciwstawia się dążeniom własnego ludu<sup>27</sup>. Mimo tych ujęć, Wernyhora stale zachowuje przyjazny stosunek do Polaków i jest symbolem ukraińsko-polskiego zbratania.

<sup>23</sup> Zob. M. Maciejewski, *Pejzaż ukraiński w liryce Słowackiego*, w: *Słowacki i Ukraina*, dz. cyt., s. 23-36.

<sup>24</sup> J. Słowacki, *Beniowski*, V, w. 437-452, w: *Dzieła wszystkie*, t. 5, Wrocław 1954, s. 135-136.

<sup>25</sup> Zob. Z. Wójcik, *Dzikie Pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej*, wyd. 3 przejrz. i uzupełn., Warszawa 1968.

<sup>26</sup> Zob. J. Nachlik, *Interpretacja hajdamaczyny w twórczości Juliusza Słowackiego, Tarasa Szewczenki i Pantelejmona Kuliszki*, w: *Poetyka przemiany człowieka i świata w twórczości Juliusza Słowackiego. Materiały międzynarodowej sesji naukowej Olsztyn 22-23 listopada 1995 roku*, pod red. M. Śliwińskiego, Olsztyn 1997, s. 186-198; S. Makowski, „Hajdamacy” Tarasa Szewczenki i „Sen srebrny Salomei”, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze”, T. 6-7:1998, s. 166-176; W. A. Serczyk, *Hajdamacy*, Kraków 1978,

<sup>27</sup> Zob. S. Makowski, *Wernyhora Słowackiego*, w: tegoż, *Tęcze i świerzopy. Słowacki, Beniowski, Mickiewicz*, Wrocław 1984, s. 40-55; S. Makowski, *Wernyhora. Przepowiednie i legenda*, Warszawa 1995; J. M. Kasjan, *Wernyhora – postać z polsko-ukraińskiego pogranicza*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze”, T. 6-7:1998, s. 140-165.

Traumatyczny obraz koliszczyny<sup>28</sup> jako konfliktu chłopsko-szlacheckiego i ukraińsko-polskiego przynosi „romans dramatyczny” Słowackiego *Sen srebrny Salomei*. Krwawa pacyfikacja chłopskiej rebelii grzebie ukraińską ideę i oznacza koniec marzeń o jedności polsko-ukraińskiej. Lament księdza Pafnucego wyraża kres mitycznej „polskiej Ukrainy”<sup>29</sup>, wykreowanej przez literaturę romantyczną:

Ach! Ukrainy nie będzie!  
 Bo ją ludzie ci na mieczach rozniosą.  
 Ach! róż polnych z jasną rosą  
 Zabraknie, bo je ludzie ci kochankom rozdadzą.  
 Ach dumy w grobach ucichną!  
 Bo się pieśni, do polskich już rycerzy uśmiechną.  
 Ach koniec Ukrainie!  
 Bo się sztandar szlachecki na kurhanach rozwinie<sup>30</sup>.

Kończąc te ograniczone do kilku przykładów rozważania, należy jeszcze raz podkreślić znaczenie Ukrainy w życiu i twórczości Słowackiego. Poetycka wrażliwość na czar stron rodzinnych, na topografię terenu, pamięć dramatycznej, tragicznej historii tych ziem pozwalała mu dostrzec piękno, ale i grozę Dzikich Pól<sup>31</sup>.

Dla wizerunku Ukrainy Słowackiego kluczową rolę miał jego wczesny okres życia i twórczości. Bezpośrednie doświadczenia, kontakty z ludźmi, podróże po Wołyniu i Podolu tworzyły obraz, który potem zachował do końca życia.

Kresowe korzenie, więzi rodzinne, zatrzymane obrazy z dzieciństwa i młodości, zapamiętane opowiadania, pieśni i frazy ukraińskiej mowy – wszystko to sprawiało, że mimo emigracyjnego oddalenia autor *Beniowskiego* czuł się nadal Wołyń i a k i e m<sup>32</sup>. Miał też szczególny sentyment do krajan, którzy jak on dzielili wygnancyjny los lub podróżując po Europie odwiedzali go.

Powyższy szkic jest oczywiście zaledwie próbą zbliżenia się do bardzo rozległej problematyki obecności Ukrainy w życiu i twórczości Słowackiego. Może być jednak wstępem do dalszych wieloaspektowych badań. Poza problematyką występowania motywów<sup>33</sup>, wątków, postaci, idei, wpływu folkloru ukraińskiego ważną sprawą pozostaje także kwestia obecności ukrainizmów w języku Słowackiego<sup>34</sup>.

<sup>28</sup> Zob. W. A. Serczyk, *Koliszczyzna*, Kraków 1968.

<sup>29</sup> Zob. G. G. Grabowicz, *Mit Ukrainy w „Śnie srebrnym Salomei”*, przeł. E. Jamrozik, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 2, s. 23-60.

<sup>30</sup> J. Słowacki, *Sen srebrny Salomei*, akt. 3, w. 383-590. w: tegoż, *Dzieła wszystkie...* dz. cyt., t. 6, Wrocław 1955, s. 207.

<sup>31</sup> Zob. A. Witkowska, *Dziko – pięknie – groźnie, czyli Ukraina romantyków*, „Teksty Drugie” 1995, nr 2, s. 20-30.

<sup>32</sup> Zob. W. Pawliczko, *Ukraiński patriotyzm Juliusza Słowackiego*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” T. 13-14: 2002, s. 424-438.

<sup>33</sup> Zob. E. Rychlik, *Ukrajński motywy w poezji Julija Słowackoho*, Niżyn 1929.

<sup>34</sup> Zob. M. Jurkowski, *Ukrainizmy w języku Juliusza Słowackiego*, w: *Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich*, pod red. S. Kozaka i M. Jakóbca, Wrocław 1974, s. 105-133.